

Kręci ją... wycinanie

data aktualizacji: 2025.03.08 autor: Joanna Kielak



(fot. Joanna Kielak)

Na poważnie wycinankami zajęła się na emeryturze. Prowadzi warsztaty, bierze udział w kiermaszach rękodzieła i sztuki ludowej. Spod nożyczek Mirosławy Grochockiej nigdy nie wyszły dwa identyczne dzieła z papieru. - Jestem fanatyczką kogucików. Są piękne, różne, wyglądają jak żywe - mówi z zapałem twórczyni ludowa.

Mirosława Grochocka, rocznik 1948. Dziarska, uśmiechnięta, z pasją opowiada o swojej pracy. Nikt nie dałby jej tych 77 lat. Od lat tworzy łowickie wycinanki. Tradycję przejęła od swojej mamy i ciotek.

- Wycinała też babcia, ale byłam za mała, by uczyć się od niej - opowiada. - Pamiętam u babci firanki z białego papieru w oknie kuchni. Miała też czarny kredens, pod ładniejsze talerzyki, te które nie były używane, a służyły jedynie do dekoracji, podkładała papierowe serwetki w ząbki.

Wycinanki Felicji, mamy Mirosławy do dziś można znaleźć w łowickim muzeum.

- Moje też tam są - dodaje twórczyni. - Przydały się, gdy musiałam udokumentować swoją pracę, gdy

chciałam dołączyć do Stowarzyszenia Twórców Ludowych.

Pani Mirosława jest członkiem STL w dziedzinie plastyki obrzędowej i zdobniczej. Kontynuuje tradycje regionalne, tworząc wszystkie typy wycinanek łowickich – gwiozdy, kodry i tasiemki, a także łowickie oklejanki z wydmuszek i świąteczne ozdoby z bibuły. Można ją spotkać na wszystkich większych kiermaszach ludowych w Polsce. Prowadzi też warsztat, także dla dzieci. Specjalnie dla nich wymyśliła kwiaty z papieru, przypominające dużo bardziej ozdobne pawie oczka.

– Bo co innego, prostego w wykonaniu można pokazać dzieciom podczas warsztatów w plenerze – kwituje. – Na bazie takich kwiatków robi się wycinanki.

Pierwsze wycinanki robiła, gdy była nastolatką. W ten sposób pomagała mamie, która tworzyła prace dla spółdzielni artystycznej. Zaczynała od wycinanek tematycznych. Znacznie wcześniej, bo już w drugiej klasie podstawówki rysowała koguciki do wycinanek mamy.

– Mama robiła raczej wycinanki geometryczne, nie umiała rysować tak ładnie jak ja – mówi z uśmiechem. – Rysowałam jej więc te koguciki. Jestem ich fanatyczką. Są piękne, różne, wyglądają jak żywe. Nie potrafię natomiast rysować portretów. To nie moja bajka. Nigdy nie jestem zadowolona z twarzy, nie umiem jej szkicować.

Wycinanki wykonuje z wielobarwnego papieru, wykorzystując m.in. nożyce używane kiedyś do strzyżenia owiec.

– Żeby zrobić geometryczną łowicką gwiozdę trzeba złożyć papier na osiem – instruuje. – Wycina się wzór, a później koloruje się go papierem, przyklejając kolejne elementy warstwami.

Nie powtarza wzorów, wciąż szuka nowych. W jej zbiorach nie znajdziemy dwóch takich samych wycinanek.

– Będą podobne, ale nie identyczne – podkreśla. – Nie kopiuję. Nie mam szablonów. Za każdym razem wzór powstaje spontanicznie. Składałam papier na osiem i jadę...

Wycinanką na poważnie zajęła się, gdy przeszła na emeryturę. Wcześniej robiła je sporadycznie, na prezenty.

– Mieliśmy duże gospodarstwo, wychowałam czworo dzieci, rzadko wyciągałam te papiery. Wycinałam, żeby nie zapomnieć, jak się to robi – wspomina. – Do tego, by wrócić do wycinania namówiła mnie siostra męża.

Pani Mirosława umie też haftować i szyć.

– Teściowa przywoziła Burdy, wszystko umiałam uszyć, koszule z kołnierzykiem, spodnie – wylicza. – Jednak igła mnie parzy, nie lubię tego. Tylko wycinanie mnie kręci i to coraz bardziej...

Artykuł ukazał się w Głosie Skierniewic i Okolicy 19.09.2024 r.

Źródło: <https://skierniewice.eglos.pl/aktualnosci/item/44883-kreci-ja-wycinanie>